

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezyńska 17, lokal nr 10.

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

RADA REGIONU AA WARSZAWA

e-mail: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W TRZECIĄ SOBOTĘ – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 16.07.2005

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

ODBĘDZIE SIĘ 15.X.2005r. w Nasielsku

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup, Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

mityng@op.pl

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ do PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz 16⁰⁰-21⁰⁰ Warszawa ul. Berezyńska 17 lok. Nr.10 tel. 616-05-68

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa

WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA/MAZOWIECKA - II wt.**

Środy - dyżury pełni Intergrupa

WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

PÓLNOC

Biuletyn Regionu Warszawa

Ukazuje się od października 1992

MITYNG

NUMER 07/97/2005

LIPIEC 2005

SAMOWYSTARCZALNI ALKOHOOLICY?

„Zawsze wyciągaliśmy rękę. Gdy dostrzegaliśmy lata marnotrawstwa wpadaliśmy w panikę. Gdy teraz sami zaczynamy płacić swoje rachunki, jest to zdrowa odmiana.” „Zawsze byliśmy od czegoś zależni. W poczuciu nadmiernych ambicji mieliśmy przekonanie, że zasługujemy na górę pieniędzy. Potencjalna niepewność materialna jest losem niemal wszystkich ludzi na świecie.” /JWB

Zadziwiła mnie kiedyś na mityngu trudność w zbiorce „do kapelusza”. Byłem nawet skłonny sam za własne pieniądze zakupić potrzebne produkty. Nie zrobiłem tego, a istotę samowystarczalności rozumiałem służąc jako skarbnik. Musiałem nauczyć się robić zakupy za skromne środki grupy w tanim, odległym sklepie, mimo że w drugiej kieszeni miałem własne pieniądze. Nauczyło mnie to szacunku do tego, co mi powierzono. Mówi się, że postęp duchowy zawsze idzie przed dobrobytem materialnym, nigdy odwrotnie. Lecz trudno bez pieniędzy skutecznie nieść posłanie. Większość funkcji porządkowych wykonujemy dla AA sami. Wielu z nas w ramach wypełnianej służby ponosi koszty dojazdu, biletu, paliwa, mniejszych dochodów z własnej pracy zawodowej. Cel jest jeden – nieść posłanie. Najdrobniejsze sukcesy w tej kwestii przynoszą satysfakcję i trzeźwość. **Łatwo jest nieść posłanie za cudze pieniądze!** Lecz mam wątpliwości czy jest to wówczas duchowe posłanie AA? „Kiedy pracę traktowaliśmy wyłącznie jako źródło zarobku, a nie jako szansę pożytecznego działania, kiedy zdobywanie pieniędzy w celu zapewnienia sobie niezależności materialnej wydawało się ważniejsze niż oparcie w Bogu pozostawialiśmy ofiarami nieuzasadnionych lęków”. /str75 JWB.

Często po wytrzeźwieniu stawaliśmy się skąpcami i dusigroszami. Rozbawiła mnie kiedyś odpowiedź pewnego alkoholika na pytanie: „a po co ta siódma tradycja - boli mnie, że nie mam, co wrzucić do kapelusza?”. - „, I ma boleć. On leży po to, abyś zobaczył, jakim się stałeś bankrutem w swojej chorobie! Dziś samowystarczalność widzę w szerszym aspekcie - wzajemnej pomocy. Jeden alkoholik pomaga drugiemu. Splatamy ręce na powitanie i po mityngu też, to piękny symbol. Dzielimy się doświadczeniami z przebytej drogi w trzeźwości, jak nie wracać do picia?! Pomagamy sobie wzajemnie spotykając się na mityngach AA. Sponsorzy twierdzą, że więcej dostają niż dają. Podopieczni odwrotnie, że gdyby nie sponsor to marnowaliby czas na odkrywaniu tego,



co dobrze znane i sprawdzone. Samowystarczalność w AA pokazała mi, że wielu z nas odnalazło w naszych spotkaniach sens życia. Nawiązały się piękne znajomości, przyjaźnie. Spotykamy się na ogniskach rodzinnych, rocznicach, zlotach radości, wczasach, pielgrzymkach. Zaspokajamy swoje towarzyskie potrzeby. Codziennie dowiaduję się, że nie jestem sam, że swoim problemem, że innym bywa jeszcze trudniej. Nie jest tak źle jak się czasem wydaje. Fenomen Programu AA dziś, też działa

Red. MITYNGU

ZE ŚWIATA AA

MITYNG ORGANIZACYJNY - Gdzie się pojawia sumienie grupy.

Na podstawie BOX459 april/may 2005

Jedność grupy nie jest czymś stałym, jest to raczej niekończąca się podróż. Żywy wyraz temu dają mityngi organizacyjne, nazywane często mityngami sumienia grupy. Jeżeli w naszej grupie te spotkania nazwiemy mityngami organizacyjnymi - żartował ktoś z AA - nikt się na nich nie pokaże. Ponieważ każda z grup jest autonomiczna, obserwujemy wiele różnych scenariuszy przeprowadzenia mityngu. Bezspornym jest jednak, że jak pokazuje zbiorowe doświadczenia AA mityng organizacyjny, który zwyczajowo przeprowadzany winien być raz w miesiącu lub kwartale daje możliwość dokonania uzgodnień spraw zarówno pozornie nieistotnych jak i ważkich dla grupy - od tego jak grupa może pomóc nowicjuszowi do dyskusji nad pełnieniem służb w grupie. To tu następuje zgoda i osiągany jest grupowy consensus. Niektóre grupy wyznaczają specjalne spotkania inwentury, gdzie zbiorowe sumienie grupy decyduje o trudnych i konfliktowych sprawach i poglądach. Celem takich spotkań jest poddanie osądowi grupy, wysłuchanie różnych zdań i przedyskutowanie spraw przed przystąpieniem do głosowania. Nie zawsze jest to dobrze interpretowane, ale sumienie grupy, które pojawia się w Drugiej Tradycji pozwala pogodzić zróżnicowane osobowości i wznieść się ponad osobiste ambicje, aby zjednoczyć się dla osiągnięcia podstawowego celu - pozostać trzeźwym i pomagać alkoholikom, którzy jeszcze cierpią. Słowa naszej Deklaracji Jedności mówią: „*To powinniśmy czynić dla przyszłości AA: Na pierwszym miejscu stawiać nasze wspólne dobro; Zachowywać jedność naszej wspólnoty, gdyż od jedności AA zależy nasze życie i życie tych, którzy do nas dołączą.*” Broszura "Grupa AA" powszechnie stosowana w amerykańskich i kanadyjskich grupach jako praktyczny poradnik jak założyć grupę i jakie są zasady jej funkcjonowania podkreśla, że: "w sprawach delikatnych grupa pracuje rozważnie, nie podejmując formalnych ustaleń zanim nie wyłoni się wspólny pogląd. Dając pierwszeństwo zasadom przed osobistymi ambicjami (Dwunasta Tradycja) członkowie grupy okazują swoją nieufność wobec wszelkich przejawów dominacji, wsłuchując się w zdania członków zanim w wyniku tego procesu, dobrze poinformowana grupa dojdzie do porozumienia. W końcowym rezultacie dochodzi do głosowania (za i przeciw) i jest to coś więcej niż zwykłe liczenie głosów - jest to wyraz działania sumienia grupy jako całości." Mityngi organizacyjne **zwykle odbywają się przed lub po regularnym spotkaniu grupy AA** i uczestnicy są o tym informowani z wyprzedzeniem. Komunikowane jest to ustnie podczas mityngów, umieszczane na tablicy ogłoszeń lub przedstawiane w formie specjalnych plakatów. Czasami, gdy grupa czuje taką potrzebę, spotkania informacyjne improwizowane są spontanicznie przed lub w trakcie mityngów. Konieczność podjęcia decyzji o zmianie charakteru mityngu z zamkniętego na otwarty lub też

Protokół ze spotkania Intergrupy. W spotkaniu intergrupy Wars wzięło udział 31 mandatariuszy. Wyznaczono następujące dyżury w PiK w miesiącu lipcu 2005: 06 lipiec - Michał; 13 - Syrenka; 20 - Odnowa Piaseczno; 27 - Dziesiątka. Rzecznik intergrupy po rozmowach z gospodarzami lokalu przy w parafii św. Andrzeja Boboli uzgodnił miesięczny czynsz za wynajem pomieszczenia w kwocie 10 PLN. Sumienie intergupy jednogłośnie wyraziło zgodę na taką kwotę. Podkreślono, że od dawna już intergrupa nie realizowała w praktyce tej części VII Tradycji, która mówi o odpowiedzialności za siebie. Po zdaniu relacji ze spotkań w służbach Regionu omówiono niesienie przez intergrupę posłania do zakładów karnych, odwyków, detoksów, opieki społecznej itp. Na spotkanie przybył Włodek "Laleczka" i zwrócił się z prośbą do intergrupy o zakup Wilekiej Księgi na płytach CD z przeznaczeniem do odtwarzania przez radiowęzeł w Areszcie Śledczym przy ul Rakowieckiej w Warszawie. Kazik zwrócił się również o zakupienie 3 egz. ogólnopolskiego spisu mityngów także na Rakowiecką. Sumienie intergrupy wyraziło zgodę na taki zakup. Mandatariusze wpłacili z grup kwotę ok 930 PLN. Kwota ta prawie w całości zostanie podzielona na Region i BSK. Przy okazji kwestii finansowych wspomniano, że intergrupa Wars miała znaczący udział w kwocie środków przekazanych na organizację XXV-lecia AA w Polsce. W części poświęconej wolnym wnioskom dyskutowano o niesieniu posłania do ZK - zdecydowano, że część każdej intergrupy będzie poświęcona na przybliżenie tego zagadnienia - na następnym spotkaniu Janusz z Grodziska opowie jak wyglądają, jak przebiegają mityngi w ZK. Przypomniano również i dzielono się doświadczeniem z pracy komitetów powitalnych, patronacie na grupie oraz kolportażu literatury AA na grupach. Spotkanie zakończono modlitwą o pogodę ducha. Następne spotkanie intergrupy Wars odbędzie się 01 lipca 2005.

W zastępstwie sekretarza Jacek "yatsek" Ch.

WYKAZ BEZPOŚREDNICH LINKÓW DO WYDZIELONYCH CZĘŚCI SERWISÓW INTERNETOWYCH AA

Fundacja BSK AA :

<http://www.fundacja.aa.org.pl/>

Wykazy Mityngów AA:

<http://www.mityngi.aa.org.pl>

Oferta wydawnicza /cennik - opis pozycji/:

<http://www.fundacja.aa.org.pl/fundacja/oferta.php>

Sklep internetowy z literaturą AA :

<http://www.aa.org.pl/fundacja/sklep/index.php>

Zamowienie prenumeraty na Skrytkę i Źródło:

<http://www.fundacja.aa.org.pl/fundacja/prenumerata.htm>

Nowości wydawnicze :

<http://www.fundacja.aa.org.pl/fundacja/nowosci.htm>

PROTOKÓŁ ze spotkania Intergrupy „Atlas” w dn. 15.05.2005r. w Kotuniu.

1. Spotkanie rozpoczął rzecznik Artur tekstem „Jestem odpowiedzialny”, następnie odczytał protokół z poprzedniej Intergrupy. W spotkaniu wzięło udział 18 osób z 7 Grup. 2. Sławek i Mundek zrelacjonowali Złot Radości w Sianożętach. 3. Heniek zrelacjonował rocznicę w ZK. 4. Artur przedstawił program Złotu z okazji 25 lecia Wspólnoty AA w Otwocku który odbędzie się w dn. 28 – 29 maja. 5. Intergrupa poprzez głosowanie podjęła decyzję o wykreśleniu z książeczki adresowej grupy z Kosowa Lackiego - powód - grupa przestała istnieć. 6. Heniek „Szah” - Grupa w Drohiczynie odradza się, Mityngi odbywają się w niedzielę o godz. 17.00. przy Straży Pożarnej. 7. Intergrupa zaprasza na najbliższe spotkanie Darka i Jarka którzy zajmują się zbieraniem materiałów na temat historii AA w Siedlcach. 8. Grzegorz z Łochowa zgłosił Grupę „Pomocna Dłoń”, w Stoczku Węgrowskim. Mityngi odbywają się w starej Plebanii w Stoczku, w każdy wtorek o godz. 18.00. 9. **Nowy adres korespondencyjny Intergrupy: 08 – 110 Siedlce 2, Skr. pocz. 24.** 10. Informacje ze służb i grup: > „Odrodzenie” - skarbnik gdzie się zapodział. > „Pomocna Dłoń” - służby obsadzone, grupa funkcjonuje w/g programu. > „Rycerz” - mała frekwencja. > „Szah” - przeprowadzka piętro niżej. > „Janka” - kolporter szwankuje. > „Nadzieja” - mimo wszystko grupa funkcjonuje. > „Otwarte Drzwi” - w normie. > KOLPORTER - literatury full obcja, nowa Wielka Księga - polskie piciorysy. > SKARBNIK - 590 zł. zaległości brak. Następne spotkanie: Stoczek Węgrowski 19.06.2005r. godz. 14.00. (stara Plebania)

→ **Sekretarz Maciek**

Raport ze spotkania intergrupy SAWA 28.05.2005. Spotkanie rozpoczęliśmy „Jestem odpowiedzialny”. Prowadziła je rzecznik Beata. Odczytaliśmy preambułę, 12 tradycji AA. Skarbnik Teresa: stan finansów – 118,81zł, wpłaty z grup 275zł, razem 393,81zł. Wydatki; MITYNG 60 zł, SKRYTKA 35zł, książeczki adresowe 40zł, spłata książek u Eryka 50zł, na Region 50zł, BSK 50zł, razem wydatki 285zł. Pozostało 108,8zł. Literatura Eryk- zakupił książeczki adresowe, MITYNG, ZDRÓJ, wydanie okolicznościowe 3zł. Nowe wydanie Anonimowi Alkoholicy Twarda oprawa 30zł. Internet – Adam: wydana ulotka informacyjna Intergrupy SAWA zawiera komunikaty i sprawozdania. Rada Regionu zaproponowała uruchomienie internetowego PIKu, wystąpiono z prośbą o opinie grup czy jest taka potrzeba? W dniach 24, 25, 26 czerwca spotkanie łączników internetowych w Ośrodku sportu Orła Białego w Ilży, 2 lipca godz 16-00, Berezyńska 17 mityng w którym będziemy się łączyć z przyjaciółmi AA w Toronto z okazji 70- lecia AA. Zakłady Karne – Białoleka: Hieronim prosi chętnych do niesienia posłania w ZK o zgłaszanie się, potrzebni są nowi chętni do niesienia nadziei. Współpraca układa się dobrze, systematycznie przekazywana jest literatura AA. Mityng w języku polskim i rosyjskim odbywa się w poniedziałki godz. 19-00 w pomieszczeniach Parafii Prawosławnej św. Jana Klimka w Warszawie na woli ulica Wolska 138/140. PIK – koordynator Andrzej: dyżury telefoniczne obsadzone. warsztaty kroku 4 i 5 poprowadziła grupa „Michał”. 18-06- 2005 kolejne warsztaty na temat: Grupa AA-gdzie wszystko się zaczyna – poprowadzi grupa NIMB, godz. 16-00 Berezyńska 17. Andrzej przypomniał o kończącej się jego 2 letniej służbie. Spotkanie zakończono modlitwą „O pogodę Ducha”.

protokół sporządziła sekretarz intergrupy- Elżbieta.

zareagowania w celu usunięcia z mityngu osoby, która może destruktywnie wpłynąć na jego przebieg często wymaga natychmiastowego stanowiska sumienia grupy. Większość z grup wykształciła w sobie praktykę, która jest stosowana w takich wypadkach. Mityngi organizacyjne zwykle mają charakter nieformalny choć zwyczaje i stosowane praktyki są indywidualne dla danej grupy. W niektórych grupach przestrzegane są reguły parlamentarne pokazujące, że niektórzy uczestnicy są zbyt niedoświadczeni w stosowaniu demokratycznych procedur albo też czują się zbyt zastraszeni aby zabierać głos. W niektórych grupach, aby dać możliwość podzielenia się każdemu swoimi poglądami stosowane są ilościowe lub czasowe ograniczenia wypowiedzi w danej kwestii. Zdarza się też tak, że decyzje podjęte przez sumienie grupy na podstawie nawet najbardziej idealnych procedur są chybione. Przewidziane to zostało może trochę asekuracyjne przez naszych poprzedników w Czwartym Gwarancie Koncepcji 12 - "gdy decyzja podjęta przez zdecydowaną większość okaże się błędna nie powinno to być powodem do wzajemnych oskarżeń. Każdy będzie mógł powiedzieć. Po wnikliwej dyskusji podjęliśmy błędną decyzję - Z pewnością następnym razem pójdzie nam lepiej!"

(Poradnik Służb AA / Dwanaście Koncepcji Służb wersja amerykańska str. 69)

KROK SIÓDMY - Zwróciliśmy się do Niego w pokorze, aby usunął nasze braki

ZYSKUJĄC WŁAŚCIWY WYMIAR

Na podstawie SHARE July 2000 str 26-27

Na pierwszy rzut oka Krok Siódmy wydawał się "pestką", szczególnie w porównaniu z poprzedzającymi go Krokami. Jak to jednak zwykle bywa, przy głębszym poznaniu jego pozorna łatwość okazała się złudna. Myślałem, że ten krok jest czymś w rodzaju końcowego przystanku, po którym będę mógł osiąść na laurach. W tym czasie bardzo się myliłem. Kroki od pierwszego do szóstego pokazały mi jak wiele niewystarczające były moje siły i zasoby w odniesieniu do mojego problemu z alkoholem. Poza tym musiałem wykazać swoją gotowość do rozstania się z moimi wadami charakteru (Krok Szósty), do czego w ogóle nie byłem przygotowany. Wcześniejsze kroki z pomocą "weteranów" i mojego dobrego przyjaciela pozwoliły mi w pewnym stopniu



wniknąć w istotę mojego uzależnionego ja. Słyszałem jednego członka wspólnoty składającego gratulacje drugiemu za wypowiedź. W odpowiedzi mówca rzekł: "Nie dziękuj mi, wyrazy uznania należą się Bogu". Postanowiłem wtedy, że gdy ktokolwiek w przyszłości podziękuję mi za wypowiedź podobnie, pełny pokory odpowiem. W efekcie, gdy pewnej nocy zaistniała taka sytuacja powiedziałem: "Nie dziękuj mi. To Bóg uczynił" Mój stary przyjaciel uśmiechnął się, czule mnie objął i odpowiedział "Kochany, nie ma tak dobrze!". Od tamtego czasu pokora stała się dla mnie swego rodzaju inspirującą pożywką. Od

samego początku widziałem moje wady znacznie wyraźniej niż moje zalety. To nie było dobre. Co gorsza, pewne moje wady pożytywałem jako zalety. Podczas gdy inni członkowie Wspólnoty zyskiwali na identyfikacji swoich wad, ja mogłem mieć tylko na to nadzieję. Analizując zalecenia poszczególnych Kroków oraz prowadząc ciągłą introspekcję zauważyłem, że miałem dużo zahamowań i obrzydzenia po przepiciu. W Kroku Siódmym słowo "pokora" stało się kluczem do regulacji rozchwianych emocji. Wiecznie gorączkowo szperałem po słownikach, aby znaleźć definicję "pokory", która byłaby do zaakceptowania przez mnie. Nie zadawała mi także wyśmienita interpretacja tematu podana w książce "Dwanaście Kroków, Dwanaście Tradycji". Pokorny? Błaga! Czy nie nadużywałem tego? Pokora to slogan? A może jest to upokorzenie? Przez całe moje życie uczono mnie, że sam jestem odpowiedzialny za mój charakter z włączeniem jego wad - odpowiedzialny za samodyscyplinę jak również samodzielność. Przypomina to mi kumpla, który twierdził, że wszystko zawdzięcza sobie, a jego inny przyjaciel dodawał, że taka postawa z pewnością zwalnia Boga z krepującej odpowiedzialności! Mimo wszystko dostrzegam złotą nić prawdziwej pokory, którą utkane są wszystkie Kroki i wiem jak wielkie znaczenie miała moja pokora dla uzyskania trwałej trzeźwości. Zaakceptowałem definicję, którą odnalazłem w nowym wydaniu słownika: "Pokora oznacza osobistą skromność bez utraty szacunku i zasadniczo różni się od upokorzenia, które sugeruje wystawienie człowieka na pośmiewisko, wstyd, poniżenie czy też głupotę" i "ani nadmierną dumę ze swoich talentów i możliwości, ani przesadne zawstyżenie wadami i nieumiejętnościami będąc bezbronnym wobec nich" jak również "wolność od próżności". Innymi słowy (cytuje Tyrona Edwardsa) "Prawdziwa pokora nie jest poniżeniem, pogardą duszy, jest natomiast naszą godnością i szacunkiem w oczach Boga". Moja gotowość do usunięcia wad charakteru była poparta realizacją mojego rozwoju duchowego w powiązaniu z moimi starymi przekonaniem i wadami.

Przed oczyma stoją mi słowa zaczerpnięte z Wielkiej Księgi: "Wbij do głowy każdemu alkoholikowi tę prawdę, iż zdrowie może niezależnie od czegoś lub kogoś. Jedyńm warunkiem zdrowienia jest ZAUFANIE BOGU I UPORZĄDKOWANIE WŁASNEGO ŻYCIA". To jest to, czym jest dla mnie Siódmy Krok; oznacza on, że zamierzam uporządkować moje życie i że do tego będę miał do dyspozycji wszelką niezbędną pomoc. Uczciwe przeobrażenie tego kroku oznacza że, nie przeoczę niczego i w efekcie pozbędę się tego co mogłoby prowadzić do ponownego picia jak również zapewnię sobie prawdziwy spokój. Dziś przy moim zaangażowaniu i współpracy z Bogiem poprzez Siódmy Krok uzyskuję nadrzedną uczciwość i siłę zamiast tej podrzędnej, którą miałem przed wstąpieniem do Wspólnoty AA (W rzeczywistości cierpiałem z powodu mojej bezsilności i bezradności). Mam ulubione powiedzenie, które zawsze przypomina mi o aktualności Siódmego Kroku: "W momentach, gdy uświadomiłam sobie, że de facto jestem w błędzie, zadawałam sobie tydzień głębokiej pokory". Ten cytat z prac Henry James'a stał się częścią mojej inwentury. Wierzę w to, że pracując nad pierwszymi sześcioma krokami uświadomiłem sobie jakie właściwie mam wady charakteru i wiem (przynajmniej częściowo i czasami) czego muszę się wyzbyc! Właściwie nie sprawia mi trudności pokornie zwrócić się do mojej Siły Wyższej, aby usunęła moje wady. Wcześniej nie potrafiłem sobie z nimi poradzić. Poza tym moja duma jest jedyną rzeczą, która nie tuczy a którą jestem w stanie przełknąć. W rzeczywistości ta dieta sprowadza do rzeczywistości moje rozdmuchane ja.

Czy Krok Siódmy jest prosty? Nie dla twojego uzależnionego ja!

WARSZTATY KROK 4 I 5

W naszym PIKu, na ul. Berezynskiej 17 spotkaaliśmy się 4.06.2005 aby porozmawiać o doświadczeniach z pracy nad czwartym i piątym krokiem. Ciekawe materiały przygotowała grupa „Michał” i oni poprowadzili spotkanie. Wielu z Nas pojechało do Częstochowy na pielgrzymkę. Lecz ci, którzy zostali skorzystali nie mało. Przynajmniej ja. Próbowaliśmy omawiać punkty, które wzbudzały najwięcej wątpliwości w rozumieniu i realizacji programu AA. Większość z nas mówiła o zasadności pracy ze sponsorem w AA. To bezpieczna i korzystna forma. Jeden z uczestników przyznał, że wyznanie niektórych wad było możliwe dopiero przed psychologiem. Mówiliśmy o swoich wynaturzonych popędach, o egoistycznych i egocentrycznych postawach. O zaburzonych relacjach z otaczającymi ludźmi. Wielu z nas mówiło o braku odwagi przed zabranie się do pracy nad programem. Jeden z nas mówił o niechęci do pozbycia się niektórych wad, są one czasem przyjemne, kuszące, podniecające lecz trudno z nimi żyć i osiągać trwałą trzeźwość. Wracanie do przykrych przeżyć z okresu picia może wydawać się niecelowe, lecz jak dokonać remanentu nie okazując pokory w gruntownym i odważnym spojrzeniu na swoje mało odpowiedzialne życie? Jak stanąć w prawdzie o sobie nie uzalając się nad sobą, poskromić pychę? Jak stać się na powrót sobą, jak pokonywać strach i poczucie winy, odejść od swojej boskości, jak odnaleźć sposób na bycie lepszym dla innych? Czy próżność jest czymś złym? Wszyscy zgodnie uznaliśmy, że odnalezienie odpowiedzi na te i podobne pytania ułatwia podjęcie ćwiczeń wypełniając służby w AA. Niewątpliwie udział w tych warsztatach pozwolił nam dokonać kolejnego postępu w przełamaniu oporu do wypowiedzi o swojej uczciwości w realizacji programu AA.

Krokowi piątemu poświęciliśmy czas po przerwie. Dotarcie do istoty naszych wad okazało się bardziej złożone i długotrwałe w procesie trzeźwienia. W moim odczuciu „istotę wad charakteru” coraz to na nowo spostrzegam w miarę wkładanej pracy nad sobą. Kolejność wyznawania naszych wad: Bogu, sobie i drugiemu człowiekowi nie miała aż tak wielkiego znaczenia. Można je wyznaczyć innemu alkoholikowi lub duchownemu, każdy sam decyduje. Bez względu na kolejność pokora jest niezbędna na drodze do wybaczenia. *Pilem, aby się nie bać, by uzyskać akceptację środowiska, by uciec od problemów, aby być kimś innym-wielkim, z powodu ustroju, braku pracy lub jej nadmiaru* – wyznawali uczestnicy warsztatu. *Odrzuciliśmy wiarę, Boga, dekalog i wszelkie zasady, które nam stały na drodze do władzy, prestiżu, realizacji własnych ambicji.* Lęk, strach, nieudane dzieciństwo, brak zasad moralnych, społecznych, **nie przestrzeganie ich**, przekora, egocentryzm, pycha, nadmierne oczekiwania, to istotne powody moich błędów. Ponownie przypomniano zdanie z literatury AA: „... jak gębko musimy cierpieć, nim nauczymy się prostych prawd, według których należy żyć?” Pod koniec spotkania pojawiła się najbliższa mi refleksja określająca istotę moich wad. Najtrafniej jest ona ujęta w 12-tej tradycji „*przypominając nam o pierwszeństwie zasad przed osobistymi ambicjami*”. *Niewątpliwie to sam alkohol zmusił nas do słuchania rad innych, gdy nasze sposoby na szczęśliwe życie nie sprawdziły się.*



sprawę zdał Lechu, alkoholik

POROZMAWIAJMY

U zbiegu ulic Targowej i Solidarności w Warszawie stoi cerkiew prawosławna. Codziennie jadąc do pracy oglądam jej kopuły wylaniające się pośród zieleni drzew. Wiele lat temu byłem w środku. Nie pamiętam dlaczego, ale byłem. Innym razem, w zupełnie obcym mieście za granicą złapał mnie ulewny deszcz. Nie rozmyślając długo schroniłem się w pobliskiej cerkwi. W ten sposób zostałem przypadkowym świadkiem uroczystości chrztu. Wszystko wyglądało szalenie malowniczo. Złocenia, liczne palące się świece. Wrażenia potęgowały melodyjne śpiewy, na które jestem uwrażliwiony. Zauroczony patrzyłem na "ich" zachowania jakby coś na kształt zakazanego a może odmiennego zjawiska. Typowe dla turysty uczucie odrębności. Ja i reszta świata. Oczywiście, zadowolenie z oglądanej uroczystości ani przez moment nie świadczyło o mojej wierze. Ktoś wyciągający opinię na podstawie zaobserwowania mojej obecności w cerkwi byłby daleki od rzeczywistości. Podobne uczucie towarzyszyło mi w czasie pierwszych mityngów. Z jednej strony wzruszałem się wysłuchiwanymi opowieściami a z drugiej czułem się jak wspomniany turysta. Miałem ciągle uczucie, że za chwilę wyjdę i nic mnie nie będzie łączyć z ludźmi z mityngu. Wzrosło ono jeszcze gdy w domu i pracy nastąpiły objawy zmian na lepsze. Coraz więcej zaczęły się pojawiać myśli o rezygnacji z mityngów tym bardziej, że historie już nudziły, powtarzały się wielokrotnie. Jeszcze jak przyszedł ktoś nowy to była chwila naturalnej świeżości a potem atmosfera wracała do szarej rutyny. Przecież i tak nie piłem, a czy muszę ponosić trudy wspólnotowego życia? A w ogóle jestem tutaj tylko na chwilę. Zauważyłem, że takich jak ja „turystów” oczekujących od innych stale nowych wrażeń było chyba więcej. Dawała się zauważyć ich pobłażliwa obojętność do nawoływań o zgłaszanie się do służb. Zainteresowanie wzbudzały jedynie informacje o zabawkach i spotkaniach jubileuszowych. W końcu i to też nudziło. Powoli opuszczali szeregi uczestników mityngów zanim poznali smak pełniejszej trzeźwości. Ja też się szykowałem. Nie wiem oczywiście jak by wyglądało moje dalsze życie gdyby nie pewne zdarzenie. Na mityng przyszedł po dłuższej przerwie jeden z "turystów". Wyglądał żałośnie. Brudny, zarosnięty, gołym okiem widać było, że wypił dużo więcej niż mógł. Najdziwniejsze, że mówił o wyjątkowym szczęściu, że czuje się wybrańcem losu. Jego kolega tej pijatyki nie przeżył. -

To nie był jedyny znany mi przypadek. Przypominałem sobie wielu, których zabrała gorzała. Nastęstwa picia mogą być tragiczne, a ja też nie tak dawno byłem blisko końca. Alkoholizm to nie żarty. Przestraszyłem się. Już setki razy słyszałem, że gdy alkoholicy nie wzniecają w sobie zapału do służb, nie rozwijają ideałów, nie są dumni z nowej postawy, to również nie będą mieli siły by bronić swej trzeźwości. Tu miałem przed oczyma kolejny przykład. Zrozumiałem, że "turystyczne" trzeźwienie nie zawsze kończy się sukcesem. *Marek Warszawa 5 06 2005r*

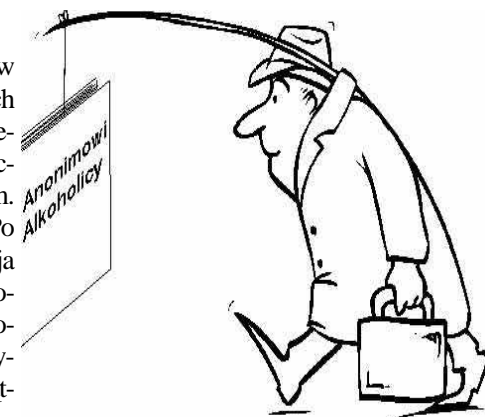


LITERATURA !!!

Poznałem już prawie wszystkie służby w grupie, nadal uczestniczę w spotkaniach intergrupy, przychodzę do PIKu na dyżury telefoniczne. Tu spotkałem się z kolporterami: Jackiem, Andrzejem i świętej pamięci Adamem. Postanowiłem podjąć się służby kolportera. Po jakimś czasie zgłosiłem się do Jacka i Andrzeja o poradę: jak zostać kolporterem? I tym sposobem zostałem nim w grupie i intergrupie. Pomyślałem, że może być to ciekawe nowe wyzwanie, nowi ludzie. Tak staram się od początku mojej abstynencji okazywać swoją wdzięczność wspólnocie AA – przez służbę nieść posłanie. Nie piję – więc mi się opłaca! Przygotowałem się do tej służby, a na początek przeczytałem część naszej literatury. Szczerze mówiąc przez pierwsze 3 lata abstynencji nie miałem za wiele z nią do czynienia. Idąc za radą Adama przeczytałem „Anonimowi Alkoholicy”, później „Życie w Trzeźwości” i kilka ulotek. Za każdym razem stwierdzam, że zbyt późno się za to wziąłem. Mam wrażenie, że moje trzeźwienie byłoby lepszej jakości, gdybym czytał wcześniej AAowską literaturę. Gdy obejmowałem tę służbę czułem się jak rzucony na głęboką wodę, ale ja umiem pływać, a poza tym czułem opiekę przyjaciół z większym doświadczeniem, którzy rzucali mi koło ratunkowe, gdy zaczynałem tonąć. Sprzedawałem literaturę i operowałem powierzonymi mi pieniędzmi. Choć moje prywatne pieniądze nie bardzo się mnie trzymały to z majątkiem intergrupy obchodziłem się ostrożnie i rzetelnie. Miałem pokusy żeby wydać troszkę na swoje potrzeby. W końcu nikt mnie tak szczegółowo nie kontrolował, ale moje sumienie mi na to nie pozwoliło. Uczę się odpowiedzialności. Przyjaciele obdarzyli mnie zaufaniem a ja nie chcę go tracić, bo ciężko mi było je odbudować. Nie raz nie chciało mi się jechać na intergrupę, ale „służba nie druźba” – musiał „ktoś” otworzyć szafę i sprzedać literaturę. Teraz wdrożyłem się w życie intergrupy, chodzę z prawdziwą przyjemnością. Spotykam się z ludźmi, rozmawiamy, nie jestem samotny, czuję się potrzebny. Już nie myślę, że Ci w Warszawie to „oni” i nie wiadomo, co „oni” na tej intergrupie robią, na co właściwie wydają te „nasze” pieniądze? Uczestniczę w tym całej „gębą” i sercem. Odwalamy kawał dobrej roboty w niesieniu posłania tym, którzy jeszcze cierpią i nie wiedzą nic o wspólnocie AA, a jest sposób by żyć inaczej. Poprzez moją służbę mam kontakt z AA i mogę przyglądać się innym służbom. Nie grozi mi zasiedzenie się w grupie, choć nie uważam tego za coś złego, jednak wolę zdobywać kolejne stopnie trzeźwości i postępować do przodu, rozwijając się jak tylko się da i tak jak to możliwe. Służąc jako kolporter przez ponad rok, pojąłem znaczenie hasła: „czysty stolik”. Sprzedaję tylko literaturę AA, inne pozostawiając biznesmenom i akwizytorom. Ja nie zarabiam nawet złotówki na literaturze AAowskiej. Wspólnota AA tak wiele mi dała, że nie chciałbym choćby „troszkę” jej zdradzić swoim niekonsekwentnym postępowaniem. **Skoro jestem w AA – propaguję literaturę AA!** Postępuję zgodnie z własnym sumieniem i duchem 12-tu Tradycji AA.

To dla mnie najlepsza recepta na POGODĘ DUCHA!

Tego i Wam życzę – *Eryk*



"CZY STOSUJĘ PROGRAM DWUNASTU KROKÓW

WE WSZYSTKICH ASPEKTACH MOJEGO ŻYCIA?"

Wracałem właśnie z mityngu późną, wieczorową porą. Miasto było ciepłe, gorące, pachniało asfaltem, majem, bzem i wspomnieniami szalonych, tułacznych, alkoholowych peregrynacji... Ludzie wysiadali z autobusów, trzymając puszki z piwem w rękę, a mój wzrok bezwiednie wędrował na te puszki. Tak kiedyś też tułałem się nocą po mieście. Fajnie było? Zaświtała w głowie nostalgia? Czyżbym zaczął sobie wspominać coś, czego jako alkoholik nie powinienem wspominać, a przynajmniej nie w ten sposób? Nagle usłyszałem trąbienie. Parę pasów jezdni od ławeczki na której przysiadłem czekając na autobus, przez niezmiernie przestronne asfaltu, przez ocean jezdni, kołyszając się z boku na bok, niczym kuter rybacki wchodzący po sztormie do portu, wędrował przez ulice pijany jegomość, zupełnie nie zwracając uwagi na trąbiące wściekle auta. Cudem jakimś dotarł do mojego przystanku. Nic mu się nie stało. Bełkotał coś i machał ręką, odganiając się, jak od much. Ten gość i te trąbiące samochody, to też kłisza z filmu, jaki dobrze znam. Ze mną w roli głównej. I w mojej głowie natychmiast wszystko ustawiło się w odpowiednim porządku - nie dla mnie już puszki z piwem w autobusie. Nie dla mnie, bo jestem alkoholikiem. Przyznałem, że jestem bezsilny wobec alkoholu - że przestałem kierować własnym życiem. Mnie taka jedna puszka piwa doprowadzi natychmiast do stanu, w jakim był ten "kuter asfaltowy". W tej chwili na przystanku, w głowie przepracowałem Krok Pierwszy - od patrzenia na ludzi z puszkami piwa w dłoniach, po przypomnienie sobie, kim jestem, gdy przypatrywałem się przygodom brata alkoholika, jeszcze cierpiącego...

Czekałem na autobus. Dość długo go nie było, a ja zacząłem się czuć źle. Siedziałem jeszcze po mityngu, rozmawiając o naszym Programie z Przyjacielem, a teraz wracam po nocy. Złapałem za telefon i zadzwoniłem do domu. Po co? Żeby powiedzieć, że czekam na autobus, że będę za pół godziny. Niech Magda się nie martwi. Zrobiłem malutki ułamek mojego Kroku Dziewiątego - zadośćuczyniam także przez takie proste uczynki. Dzwonię w takich sytuacjach, bo przez wiele lat robiłem odwrotnie, wyłączając telefony, kryjąc się i kłamiąc.

Wsiadłem do autobusu. Zbliżyłem się do kierowcy, by zakupić bilet i okazało się, że bilety mu się skończyły. Podjąłem więc decyzję, by dalej kontynuować jazdę, pomimo zagrożenia, jakim była możliwość pojawienia się kanarów i obłożenia Tomka Alkoholika trzeźwego mandatem karnym. Nie wiem, który z Kroków wtedy wykonałem, ale zapewne Trzeci - powierzyłem swoje życie i kwestie ewentualnych opłat za jazdę na gapę opiece mojej Siły Wyższej. Szybko skalkulowałem też wymówkę, jakiej użyję w wypadku złapania mnie - że przecież kierowca nie ma biletów, a powinien mieć, więc jestem czysty. Wykonałem też częściowo Krok Dziesiąty - bo podsumowałem swoje zachowanie i z miejsca przyznałem się do błędu (w końcu powinienem był zabezpieczyć bilet wcześniej i mieć pewność i spokój), co nie zmieniło jednak mojej decyzji i rozsiadłem się wygodnie na siedzeniu zaraz niedaleko kierowcy. Gdzieś brzęczało coś



gionalną. Przeciętny członek AA, zaabsorbowany życiem własnej grupy i swoją działalnością w ramach Dwunastego Kroku, rzadko posiada wiedzę o służbach poza swoją grupą. Trudno mu pamiętać, kto w naszym Regionie pełni aktualnie służbę powiernika czy delegatów. Nieraz przekonany o Boskiej opiece nad naszą wspólnotą nie angażuje się w jej funkcjonowanie. Gdy rozmawiam o tym z przyjaciółmi słyszę – oni tam się kłócą, wyzywają, nie chcą mieć z tym nic wspólnego. Jest w tym trochę racji, lecz uświadamiam sobie, że nawet najbardziej zacierzawieni któregoś dnia zaprzestaną walki. Sam to przeżyłem. Natomiast, czy całe życie uda się uciekać przed problemami? Wątpię. Całe szczęście, że istnieją członkowie AA którzy swoją służbą wyrażają wdzięczność za pomoc w odzyskaniu życia i zdrowia. Oni na swojej drodze trzeźwości mają wyjątkową okazję zetknąć się z Koncepcjami służb i oczywiście z Koncepcją Pierwszą nierozdzielnie związaną z Tradycją Drugą. Tradycja Druga, podobnie jak wszystkie Tradycje AA, jest esencją doświadczeń płynących z działania pionierskich grup. Jej zasady są krystalicznie jasne - to grupy AA posiadają ostateczną władzę. Przywódcy wypełniają jedynie obowiązki powierzone przez sumienie grupy. Choć z drugiej strony przyznać trzeba, że najczęściej do nich należy inicjatywa. Przypominam sobie jak powstawał nasz Region i jego pierwsze Konferencje. Ile było we mnie obaw czy to zadziała? Jeszcze więcej wątpliwości było przy opracowaniu Karty Konferencji Regionu Warszawa. Tysiące pytań, rozmów, konfliktów i ustaleń a nadto najważniejsza kwestia. Czy Konferencja Regionu przyjmie Kartę? Jest wiele analogii z Konferencją z 1955 roku w Stanach a naszą Konferencją Regionalną w Aninie, na której 28 października 1998 roku została przyjęta Karta Konferencji. Od tej pory jedynym głosem AA w naszym Regionie stała się wola Konferencji wyrażona jej sumieniem. Nabiera znaczenia poszukiwanie powszechnej zgody. Niewątpliwie przyczynia się do tego praca zespołów regionalnych gdzie można w praktyce wypracować wspólne stanowisko a następnie swym działaniem wprowadzić w czyn. Oczywiście przy akceptacji ze strony Rady Regionu czy Konferencji. Miałem niewątpliwą przywilej uczestniczyć w tej Konferencji. W ten sposób sami członkowie AA dbają o swoje interesy, stają się odpowiedzialni za istnienie wspólnoty, za jej obraz o oczach społeczeństwa. Pewnie do dzisiaj wielu AA ma wątpliwości do tego, czym naprawdę jest sumienia grupy. Nie zawsze członkowie grupy są na tyle świadomi i odpowiedzialni, by troszczyć się o własne sprawy przez wybranych przez siebie mandatariuszy. Można spotkać głosowania, po którym część grupy pozostaje niezadowolona lub obojętna. W grupie zaś panuje ignorancja zasad AA, apatia i dążenia do władzy w oparciu o zewnętrzne instytucje. Duchowa świadomość wspólnego celu i zbiorowa mądrość wtedy zanika. Jednak w grupach świadomych swych zasad wybierany jest mandatariusz, który zna nastawienie członków swej grupy. Tę świadomość przenosi na forum intergrupy. Po akceptacji i często wzbogaceniu proponuje się wnioski Radzie Regionu i Konferencji Regionalnej. Tam następuje dalsza debata i propozycja dla służb krajowych. Wola Konferencji reprezentuje świadomość, że pewne działania są dobre dla przyszłości całej naszej wspólnoty, ale jej korzenie sięgają oczywiście podstawowej grupy. Jej wola stała się sugestią dla dużo większego obszaru działania. Wszyscy się z tym zgodzili. Byłem kilka razy świadkiem, gdy uczestnicy Konferencji zgadzali się jednogłośnie w pewnych kwestiach i za każdym razem miałem specyficzne uczucie uczestniczenia w czymś podniosłym, pełnym miłości i wzajemnego szacunku. Nikt wtedy nawet nie usiłuje chować uśmiechu, wszyscy są zadowoleni. Myślę sobie, że jest to moment, w którym zapraszamy Boga do siebie. Ufamy, że to On ujawnia się poprzez naszą jedynomyślność. Wierzmy Jemu, wierzmy sobie, wierzmy naszej zbiorowej mądrości. A Włochów nadal proszę o przypomnienie, że potrzeba mi pełnego rozwoju.

Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 26 maja 2005r

KONCEPCJA I

Najwyższym autorytetem dla światowych służb AA powinno zawsze pozostać zbiorowe sumienie całej naszej Wspólnoty, wobec którego służby ponoszą ostateczną odpowiedzialność

Kilka lat temu odwiedzali nas w Warszawie Włosi. Byli na spotkaniu w Wesolej, kilku mityngach oraz na specjalnym spotkaniu w lokalu przy ulicy Staszica/ *dawne miejsce spotkań zespołów regionalnych, jeszcze zanim otrzymaliśmy lokal przy ulicy Berezynskiej*. Zwróciłem szczególną uwagę, jak często podkreślali rolę służb i koncepcji. Posługiwali się często obrazem stołeczka szewskiego o trzech nogach symbolizujących trzy legaty: ZDROWIENIE, JEDNOŚĆ i SŁUŻBA. Uświadamiali nam, że wspólnota skutecznie wypełni swoje przeznaczenie pomocy zarówno sobie jak i cierpiącym alkoholikom jeśli z należytą uwagą będą traktowane wszystkie elementy Programu AA: Tradycje, Koncepcje i Kroki. Pokazywali plastycznie, że stółek przewróci się albo ulegnie deformacji gdy w rozwoju świadomości AA czegoś zabraknie lub rozwinie się nierównomiernie. Praktyka dnia dzisiejszego niestety potwierdziła te spostrzeżenia. Służby i koncepcje służb są często pomijane i odrzucane. Trudno więc mówić o wypełnianiu zaleceń. A przecież to ważne. Chodzi o to, aby osoby służebne podejmowały zadania nie zmuszające do łamania deklarowanych zasad/ Kroki, Tradycje/ ale równocześnie aby podjęte działania były skuteczne. Koncepcje opisują sposoby działania służb w AA, mając na uwadze *aby cenne doświadczenia przeszłości i płynące z nich lekcje, nigdy nie zostały zapomniane czy zagubione*. By mówić o Koncepcji Pierwszej, wypada wpięrow przypomnieć czym są i jak powstały Koncepcje AA. Bill, który jest autorem ich wszystkich wyjaśnia to mniej więcej tak: Do tej pory on i dr Bob prowadzili sprawy wspólnoty na podstawie autorytetu wynikającego z pozycji założycieli wspólnoty. Mając świadomość przemijania, szczególnie po ujawnieniu choroby dr Boba, postanowili jak najszybciej przekazać tę władzę w "dobre ręce". Były już pewne doświadczenia. Tradycja II sprawdziła się. Przewodnicy, zaufani słudzy ponosili odpowiedzialność wobec członków grupy biorących udział w sumieniu grupy. Nieraz ich osobiste zdanie musiało zostać podporządkowane woli tegoż sumienia. Koncepcje przyjęte Konferencją Służb AA rozszerzyły sens Tradycji II. I tak od 1955 roku sumienie grupy decyduje nie tylko o sposobie funkcjonowania grupy, ale również ma szansę decydować o AA jako całości. Warunkiem jest udział reprezentatywnych przedstawicieli w sumieniu Konferencji. Koncepcje opisują zasady, które właściwie już dawno weszły w tradycję naszych służb, ale nigdy przedtem nie zostały wyraźnie wyrażone ani spisane. Na przykład: Prawa Decyzji, Uczestnictwa, Apelacji czy Petycji zapewniają jasność podejmowanych czynności. Koncepcje kładą nacisk na jakość przygotowania do kolejnych służb oraz próbują nakreślić taką strukturę, w której wszystko może działać jak najskuteczniej, aby nie dochodziło do niekontrolowanej nieuzasadnionej władzy. Oczywiście nie odbyło się bez trudności. Wielu ówczesnych powierników stanowczo sprzeciwiało się zwołaniu Konferencji AA. Widzieli chaos i zaciętrzewienie uczestników różnych spotkań wspólnotowych. Obawiali się, że nie dojdzie do uformowania sumienia, wobec którego mieli stać się odpowiedzialni. Uważali, że ryzyko jest ogromne, że Konferencja zakończy się nieszczęściem. Jednak obawy, co do kłopotów, jakie mogą wynikać na Konferencji były w większości bezpodstawne. Rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania. Olbrzymie napięcie i stres nie załamały uczestników. Potwierdziło się, że grupy AA mogą i biorą pełną odpowiedzialność za służby. Choć Koncepcje napisane przez Billa opisują pierwotnie służby światowe to ich duch dosyć łatwo da się przenieść na naszą Konferencję Krajową czy Re-

w uszach o "bezwzględnej uczciwości", z rozdziału "Jak to działa", ale w końcu jechałem sobie spokojnie dalej, a winny i tak był kierowca.

Wyciągnąłem z torby ostatni, majowy numer biuletynu "Mityng" i włączyłem się w lekturę. Czytałem właśnie z radością, jak ktoś krytycznie pisze o materiałach "Służba po służbie", bo coś żywego się zadziało w tym tekście, no prawie całkiem, jak na gorącej inwenturze, gdy autobusem mocno szarpnęło. Spojrzałem w przód. Staliśmy w wąskiej uliczce, którą normalnie ten autobus nie jeździ. Ale Boże Ciało, procesje i miasto poblokowane, porobione objazdy. Przed nami, po prawej, jakieś roboty drogowe, po lewej zaparkowane auto przed knajpą, ale tak, że autobus się nie zmieści. Kierowca nagle wstał i wyszedł ze swojej kabinki, stanął przed pasażerami i zaczął perorować: - Debil!!! Widzieli Państwo debila? O - debil! W naszym kraju tacy debile są!!! Zaparkować w ten sposób - przecież tylko debil może tak zaparkować!!! Ludzie z autobusu patrzyli z milczeniem, a ci z dalszych miejsc pewnie nie wiedzieli w ogóle, dlaczego kierowca tak krzyczy. Tymczasem on wyznawał drugiemu człowiekowi istotę jego błędów. Zagłębiłem się w lekturę, wykonując Krok Drugi - wierzyłem, że Siła Większa ode mnie rozwiąże te wszystkie problemy i kierowcy przywróci zdrowie i równowagę. Po kilku minutach i trąbieniu jeszcze jednego autobusu stojącego przed nami, ruszyliśmy w dalszą drogę.

To nie był jednak koniec przygód. Kierowcy i mnie siedzącego niedaleko, z numerem majowym biuletynu "Mityng" na kolanach. Oto zatrzymaliśmy się na przystanku pod Muzeum Narodowym. Tuz przed nami stał autobus linii prywatnej, jeżdżącej do podwarszawskich miejscowości. Ponieważ zajmował on całą "zatoczkę" przy przystanku, kierowca naszego autobusu czekał spokojnie, aż tamten odjedzie. Wtedy podbiegła do przednich drzwi spocona, zdenerwowana starsza pani. - Pan wypuści, bardzo pana proszę! Bardzo proszę, to na tamten zdążę się przesiąść!!! - mówiła patrząc błagalnie. Kierowca westchnął i otworzył przednie drzwi, które rozwarły się z sykiem. Starsza pani truchtem dobiegła do stojącego przed nami autobusu. Zdążyła wsiąść. Ale w tej właśnie chwili z przystanku ruszyła grupa czekających pasażerów i zaczęła się wdzierać do naszego autobusu, przez drzwi, które właśnie z dobroci serca, otworzył kierowca. Wskoczyła młodsza zdyszana kobieta i spojrzała na kierowcę tak piorunującym spojrzeniem, że na jego miejscu natychmiast zamienił bym się w kupkę popiołu z kawałkiem nadpalonego krawatu ze znaczkiem MZA. - Jak tak można!!! - wyszczała - Jak tak można, dwadzieścia metrów od przystanku drzwi otwierać!!!!!! Co pan sobie myśli!!! Przyjrzałem się kierowcy i jego zamglonemu spojrzeniu, skierowanemu w dal. Przysiągłbym, że, pomimo ciemności, widziałem, jak bieleją mu kostki rąk zaciskanych na kierownicy. Tym razem jazda do następnego przystanku trwała krótko, była dynamiczna i nawet, rzecz by można, w pewnym sensie rajdowa. Zajechaliśmy na Rondo Waszyngotona. Schowałem do teczki biuletyn "Mityng" i stanąłem do wyjścia. Zebrałem się w sobie, i przechyliłem przez szybę, gdy kierowca już otworzył drzwi.

-Wie pan co? - powiedziałem mu - Życzę Panu Pogody Ducha.

I facet nagle rozjaśniał na gębę, uśmiechnął się szeroko.

- Dziękuję Panu! - odpowiedział, śmiejąc się.

Po zrobieniu tego Dwunastego Kroku i zanieśieniu posłania AA do innych, zacząłem stawiać kolejne Kroki z przystanku w stronę domu. Spojrzałem na autobus. Gdy mnie mijał, zobaczyłem, że uśmiechnięty kierowca macha mi ręką.

Tomek DeDektyw Alkoholik

„JAK AA WSPÓŁPRACUJE Z PROFESJONALISTAMI”

W dniu 25 maja 2005 r. w Otwocku odbyło się spotkanie z profesjonalistami z okazji obchodów 25-lecia AA w Warszawie. W spotkaniu udział wzięli zaproszeni profesjonalści: dr. Bohdan Woronowicz / powiernik klasy A/, Jerzy Jechalski - Kierownik Oddziału Psychologii Szpitala MSWiA w Warszawie, ks. Adam oraz przyjaciele ze Wspólnoty AA. Gości powitał Mirek i o zabranie głosu poprosił dr Bohdana Woronowicza. Dr Bohdan Woronowicz w swojej wypowiedzi odniósł się w pierwszej kolejności do określenia „profesjonalści”. Wg dr Woronowicza mianem profesjonalista powinno się definiować osoby, które mają własne doświadczenia w pracy z osobami uzależnionymi, ukończyły odpowiednie szkoły i najlepiej, aby miały stosowny certyfikat. Nie zgadza się, że profesjonalistami są osoby, które legitymują się tylko ukończonymi szkołami a także ze stwierdzeniem, że tylko alkoholik może pomóc drugiemu alkoholikowi. Najlepszym sposobem pomocy alkoholikowi jest połączenie wiedzy lekarza i doświadczenia innego alkoholika. Dr Bohdan Woronowicz jako pierwszy w Polsce zaprosił alkoholików ze Wspólnoty AA na oddział detoksykacyjny do Instytutu Neurologii w Warszawie przy ul. Sobieskiego aby podzielili się z pacjentami swoim doświadczeniem i nadzieją na trzeźwe życie. Współpraca profesjonalistów ze Wspólnotą AA przynosi wymierne efekty: odciąża lekarzy w pracy, zapewnia spokój o pacjenta po leczeniu na oddziale, daje możliwość pacjentowi uzyskania pomocy w każdej chwili (mityngi), drugi alkoholik jest czasem bardziej wiarygodny (poprzez swoje doświadczenie niż profesjonalista. Następnie głos zabrał mgr Jerzy Jechalski - psycholog, Kierownik Oddziału Leczenia Uzależnień Szpitala Specjalistycznego MSWiA w Otwocku, który powiedział, że wiedzę otrzymał od alkoholików na początku lat 90-tych tj. od kiedy zaczął ich leczyć. Dzięki Wspólnocie AA nie tylko poznał program AA ale także otrzymał możliwość zmiany własnego życia duchowego. Wg Jerzego Jechalskiego profesjonalści to osoby biorące pieniądze za pracę z osobami uzależnionymi. Są trzy kategorie profesjonalistów: mistrz, rzemieślnik i partacz. Oczekuje od Wspólnoty AA, żeby istniała i dalej wspaniale opiekowała się osobami uzależnionymi. Wspólnota AA nauczyła dr Jerzego Jechalskiego pokory, słuchania innych oraz udowodniła, że nie zawsze racje mają profesjonalści. Ks. Adam - bardzo serdecznie podziękował za zaproszenie i powiedział o wielkiej potrzebie istnienia Wspólnoty AA, która przyczynia się do lepszej jakości życia. Tadeusz - alkoholik z Galicji, delegat narodowy wybrany przez Krajową Konferencję - powiedział o współpracy i opiece profesjonalistów nad mityngami AA w USA, która bardzo dobrze się rozwija i sprawdza w praktyce. Dr Bohdan Woronowicz stwierdził, że kiedy mówi się o zasługach Wspólnoty AA dla trzeźwienia alkoholików nie można deprecjować innych i nie zauważać zasług terapeutów i oddziałów uzależnień. Suma doświadczeń terapeutycznych i mityngów powoduje najlepszą jakość trzeźwienia. Wspólnota AA i profesjonalści nie mogą traktować się jak konkurenci i uważać, że tylko jedna ze stron lepiej rozumie alkoholika lub coś lepiej wie. Mgr Jerzy Jechalski podkreślił, że alkoholik to istota bardzo skomplikowana. Klucze do alkoholika są w rękach profesjonalistów, Wspólnoty AA i Klubów Abstynenckich. Nie należy więc się wzajemnie zwalczać. Nie może być licytacji kto jest ważniejszy. Każdy ma swoją rolę w procesie trzeźwienia alkoholika. Dr Bohdan Woronowicz zwrócił uwagę na problem związany z przyjmowaniem leków przez trzeźwiejących alkoholików. Potępia branie leków jako środek na niepicie, ale jednocześnie neguje bezpodstawne oskarżenia na mityngach AA alkoholików biorących leki depresyjne (prawidłowa diagnoza lekarska) jako lekomanów i osoby, które zastąpiły alkohol lekami. Dzięki lekom te osoby mogą normalnie funkcjonować. Na koniec spotkania Mirek podziękował gościom i przyjaciołom z AA za udział w spotkaniu.

TABLICA TRZEŹWOŚCI

Na początku mojej trzeźwości kupiłem sobie korkową tablicę. Postawiłem ją na wielkim biurku, przy którym pracuję i zacząłem zawieszać na niej różne karteczki, z ważnymi dla mnie sprawami. Tak, żebym nie zapomniał i żeby zawsze gdy siadam do komputera (pracuję sporą część czasu w domu) te najważniejsze rzeczy docierały do mnie mimochodem. Na tablicy zawisił tekst "Dezyderatów", który międlilem w głowie bardzo długo, zastanawiając się, czy świat jest rzeczywiście, taki jaki być powinien, pojawił się list Rudyarda Kiplinga, który wieloma pięknymi zdaniami mówił mi tym, jakie warunki muszę spełnić, bym mógł nazwać się człowiekiem, a także wiele innych karteczek z mądrościami AA - "daj czas czasowi (do czasu)", "Tu i teraz", oraz tekst modlitwy o Pogodę Ducha, po polsku a nawet po fińsku, otrzymany swojego czasu od Przyjaciół ze Skandynawii. Do tego modlitwa Kroku 11. I jeszcze różne, inne, filozoficzne i piękne teksty. Wisiały tak dzień po dniu przez te dwa i pół roku, jak nie piję. Ja patrzyłem na nie, myślałem, a mózg aż się gotował... Aż dzisiaj, gdy usiadłem, jak co dzień od dwóch i pół lat przy tym samym biurku, dotarła do mnie porażająca prawda. Tablica z tymi wszystkimi mądrościami, pięknie sformułowanymi zdaniami, a nawet wezwaniami, bym modlił się o odwagę potrzebną do zmieniania rzeczy, które mogą zmienić, stała nie zawieszona, jak należy na ścianie, ale oparta o nią. Z tyłu, na tablicy, gdy ją kupiłem, nie było niezbędnych uchwycików, więc postawiłem ją wtedy, ot tak, na blacie, oparłem "plecami" o ścianę i zacząłem przyczepiać karteczki z mądrościami trzeźwościami. Pomyślałem wtedy - "kiedyś kupię takie uchwyciki i ją zawieszę, jak należy". Ale nie kupiłem i nie zawiesiłem. Czas płynął, a ja, co pewien czas myślałem sobie - "kurczę, powinienem zawiesić tę tablicę, bo to jest niechlujne i zabiera mi miejsce z tyłu na biurku". Ale ciągle odkładałem tę sprawę, ciągle były "pilniejsze". "Zajmę się tym kiedy indziej, teraz mam ważniejsze sprawy na głowie". Aż do dzisiaj. Do dzisiaj, gdy siadłem przed nią i nagle dotarło do mnie, że ta tablica jest jak symbol tego wszystkiego, co ja często robię ze sobą, pracując nad Programem - że widzę wierzchnią filozofię, a nie sięgam po rzeczy konkretne i takie tuż obok mnie do zrobienia. Że koncentruję się na "karteczkach" i "mądrościach", a zapominam o zwykłym uchwyciku. Że jak żona mi czegoś nie wytknie, to mi się nie chce za to zabrać w domu. Szybko się ubrałem i pobiegłem do sklepu z gwoździem. Kupiłem uchwyciki. Kosztowały 0,90

złotego. Tyle kosztowała dzisiaj moja trzeźwość. Gdy piszę te słowa tablica już wisi na ścianie. Cała operacja trwała dziesięć minut, a ja odkładałem ją przez dwa i pół roku.

Tomek alkoholik, Warszawa, grupa macierzysta "W drodze"

PS. Jeszcze jedno na koniec. Jak wracałem z tego sklepiku, z uchwycikami w kieszeni, to tak się ucieszyłem, że zaraz wykombinowałem, jaki tekścik o tym napiszę do biuletynu MITYNG. Ciągle jest we mnie jeszcze ta natura, ta chęć błyszczenia i popisywania się.

